

10 lat po 11 września

12 września 2011

Minęło 10 lat od zamachów w 2001 r. Przyniosły one śmierć kilku tysięcy ludzi w biurowcach World Trade Center w Nowym Jorku, waszyngtońskim Pentagonie oraz na pokładach 4 samolotów pasażerskich. W jednym z nich skuteczny bunt wznieśli pasażerowie, uniemożliwiając zamach, który zniszczyć miał któryś z kolejnych symboli USA. Nieszczęścia te przełożyły się jednak na bezmiar dalszego cierpienia. Strach po słynnym ataku instrumentalnie wykorzystwały upatrujące w nim źródła zysku grupy interesu. Rezultatem okazała się tzw. wojna z terroryzmem: geopolityczny projekt pogardliwie ustosunkowujący się do praw człowieka, wolność rozumiejąc przez swobodę działań wielkiego kapitału.

Geopolityka ta poskutkowała globalnymi akcjami policyjnymi w iście imperialistycznym duchu. Odpowiedzialność za nie spada oczywiście na Stany Zjednoczone, ale trzeba pamiętać, że i nasza klasa polityczna odpowiada za 10 brutalnych lat. Polska wschodnia okazała się scenerią dla tajnych więzień i torturowania ludzi przetrzymywanych zupełnie bezprawnie w urągających godności ludzkiej warunkach. Skandaliczny udział w neokolonialnym sojuszu Busha objął m.in. tolerowanie tortur przeprowadzanych na terytorium państwa przez osoby pozostające poza jego jurysdykcją.

Te 10 lat skompromitowało zarówno zagranicznych, jak i polskich przywódców. Rzekomo lewicowy premier Leszek Miller do dzisiaj z pogardą traktuje dziennikarzy wyrzucających mu łamanie praw człowieka, określając ich jako pożytecznych idiotów. Odpowiedzialność dźwigają też inni. Rzadko kiedy politycy okazywali się tak zgodni. Jarosław Kaczyński oczarowany wizją polskiej wielkości określił interwencje na Bliskim Wschodzie jako naszą wojnę. Politycy PO nawet nie spróbowali wyjaśnić przypadków łamania praw człowieka i zbrodni wojennych, za które odpowiadają ich poprzednicy.

Jeszcze w tym roku Radosław Sikorski wychwalał takie działania stwierdzając publicznie, że Polska powinna zacząć zachowywać się tak jak imperium. W domyśle: dzielić i rządzić.

Po 11 września na niespotykaną dotąd skalę wybuchła fala ksenofobii wymierzonej w obcą białemu światu kulturę muzułmańską. Z pewnością ktoś na tym zarobił. W rezultacie zamachu wydatki na obronność (sic!) USA wzrosły o 6% w 2001 r. i 10% rok później. Akcje zainteresowanych zbrojeniami korporacji poszybowały w górę. Dzisiaj kolejny kryzys udowadnia sprzeczności neoliberalnego kapitalizmu i jego antyludzkiego charakteru. Prezydent Obama, który zdobył władzę dzięki obietnicy symbolicznego zakończenia linii poprzednika, nie zmniejsza jednak, a zwiększa wydatki na zbrojenia, tnie z kolei te socjalne. Zbrojenia nijak się mają dla niego do deficytu budżetowego.

Guantanamo wciąż działa, a żadnych wątpliwości nie rozwiano. Obama obserwował niczym w grze komputerowej egzekucję bin Ladena dokonaną przez swoich komandosów. Blisko 80 uzbrojonych profesjonalistów nie potrafiło wziąć żywcem jednego mężczyzny. Nie doczekaliśmy się procesu, w którym być może nikomu nie udałooby się udowodnić winy Osamy, nigdy przecież oficjalnie niepotwierdzonej. Być może usłyszeliśmybyśmy kompromitujące informacje o wojnie w Afganistanie w latach 80., kiedy najbardziej znany terrorysta świata był jeszcze cenionym sojusznikiem USA i towarzyszem broni Radosława Sikorskiego. Być może dowiedzielibyśmy się czegoś o latach, przez które karmiono nas informacjami o tym, że cywilne ofiary bezzałogowych samolotów z afgańskiej prowincji to produkt uboczny poszukiwania zbrodniarza, oczekującego sprawiedliwej kary. Żołnierze w Afganistanie stacjonują i zabijają do dziś, a bin Ladena znaleziono nie na pustkowiu, lecz w dużym mieście, innym państwie i willi nieopodal akademii wojskowej sojusznika USA. 80 wyszkolonych żołnierzy rzekomo nie potrafiło aresztować jednego człowieka, rozbijając przy tym wart miliony dolarów helikopter w akcji planowanej od dekady.

Nie było procesu, nie było wyjaśnień, jedynie mord w ramach zemsty bezprawnie strojącej się w szaty sprawiedliwości. Jedyną nadzieją na poznanie prawdy o kulisach wojny z terroryzmem zdają się być zatem przecieki, co tylko wywoła lawinę teorii spiskowych. Wszystko wskazuje jednak na to, że skompromitowani polityką prowadzoną po 11 września pozostaną bezkarni. Jedynym rodzajem wiedzy jaką poznamy będą oficjalne informacje rodem z serii o 007, gdzie całe zło skumulowano w organizacji oprychów ubranych w jednolite mundury. To czarno-biały świat uproszczeń przystosowanych do rzeczywistości, w której przekaz ma być zwarty i prosty. Jak 140 znaków na Twitterze albo idealnie pasująca do telewizji talia kart z podobiznami Wszystkich Złych Ludzi, obejmująca wrogów wolnego świata.

Świat doznał szoku po zbrodni Andersa Breivika. Kozłem ofiarnym zostali muzułmanie, chociaż mordercą okazał się biały faszysta oczarowany islamofobią. Norwedzy nie najechali innych państw, a jedynie zapisali się do funkcjonujących w ramach demokracji partii. Wyrazili poparcie dla egalitarnego i demokratycznego modelu nordyckiego dobrobytu. Ale Norwegia nie jest mocarstwem, którego rząd ściśle współpracuje z przemysłem zbrojeniowym. 10 lat wcześniej Norwegią okazało się jednak imperium dysponujące najsilniejszą armią świata, które utrzymuje tysięczne kontyngenty zagranicą, a własnym obywatelom nie potrafi zagwarantować darmowej opieki zdrowotnej. Zmusza ich jedynie do uspołecznienia kosztów strat wywołanych przez spekulacje finansjery. Banki, których polityka doprowadziła do masowych eksmisji, dostały więcej pieniędzy niż poszkodowani po katastrofie WTC ratownicy. Oni na rekompensaty czekali blisko dekadę.

Co pozostało z projektu wojny z terroryzmem? Poczucia zagrożenia i nienawiść wobec obcości. Paniczny strach, słabsza demokracja, sporo trupów, zbrojenia, bająćskie zyski nielicznych. Na pewno zbrojna odpowiedź nie przyniosła demokratyzacji, lecz manipulacje oligarchów i morze

cierpienia. Przez te 10 lat odkąd podziwialiśmy męczeństwo nowojorskich strażaków działa się niemal cała historia portalu Lewica.pl. A czasy były to z pewnością bardzo nielewicowe. Również dekadę temu podłożono fundamenty pod zupełny odwrót od idei równości, na rzecz kampanii neokonserwatywnego, rasistowskiego indywidualizmu. Kryzys pokazał, że odwrót od modelu społecznej solidarności nie sprzyja budowie dobrobytu. Chyba nadszedł więc czas na powrót do etapu, który symbolicznie zamknął się widokiem padających dwóch wież.

Autor: Łukasz Drozda

Źródło: [Lewica](#)